

GŁOS WOLNY.

N 56.

Dnia 10^{go} Grudnia 1864.

Prenumerować można: w Redakeyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisji Opiekunów Win. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; u K. Borkowskiego, 14, r. du Havre, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Dla niewiadomych nam przyczyn, N^o 55^{ty} Głosu Wolnego, rozpoczynający oddział siódmy, został zatrzymany na poczcie francuzkiej.

ROCZNICA 29 LISTOPADA.

Dziś Naród Polski święci 34tą rocznicę Powstania Listopadowego, a święci ją rozpamiętywaniem, boleścią i nadzieją. 29^{ty} Listopada jest to wiekopomny przykład męstwa i poświęcenia; ale zarazem nauka, że nie cząstka narodu, choćby najdzielniejsza, ale wszyscy jej synowie, gromada lechicka ze starszyzną na czele, ożywieni jednem uczuciem braterstwa, Polskę oswobodzić dopiero mogą. Sto tysięcy wojska jakiego mało, skarb zamożny, czwarta część narodu oczyszczona prawie z wroga, nie zdołały zwyciężyć, bo nie było jeszcze wiary w oswobodzenie Ojczyzny dla wszystkich—bo duch szlacheckiego rycerstwa jeszcze raz chciał spróbować wyłącznych sił swoich i dopiero po zwycięstwie pomyśleć o podzieleniu się obowiązkiem i prawem.

Odtąd wszystkie pokolenia Polski myślącej i wierzącej szły za przykładem bohaterów 29 Listopada spełniając naukę przekazaną ich niedokończonem dziełem. Już w 1846 roku zabłysła chwilowo w starej stolicy Polski chorągiew nowego patriotyzmu z napisem: "Jest nas 20 milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła, będzie nam wolność jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa w którym każdy według zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia dzisiaj przez włościńców warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytosci bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.

"Polacy! Nie mamy odtąd pomiędzy sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednej Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na niebie! Jego wezwijmy na pomoc a on pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo." (Manifest Rządu Narodowego z dnia 22 lutego 1846.)

Siedemnaście lat potem, 22 Stycznia 1863r., Naród Polski tę samą chorągiew wywiesił we wszystkich ziemiach starej Rzeczypospolitej i 15to-miesięczną walką zatwierdził na wieki jedność, braterstwo i wolność dla wszystkich synów swoich. Uroczystość więc narodowa 29^{go} Listopada dopełnia się 22^{ym} Lutego 1846 i 22^{ym} Stycznia 1863 r. W każdym z tych trzech świąt narodowych Polska ma wielkie przykłady do naśladowania i wielkie błędy do naprawienia. Różnice jakie pomiędzy niemi zachodzą odnoszą się do przestrzeni i czasu, do doniosłości wewnętrznej i zewnętrznej, jak i do siły rozwiniętej, do następstw sprowadzonych. Moralnie, w duchowym rozwoju życia narodowego, każda z tych pamiątek ma wielkie znaczenie i nie należy do żadnego wyłącznie pokolenia, nie

do starych lub do młodych ale do wszystkich razem, bo wszyscy mamy jedno uczucie wobec wielkich etapów, po których Polska zdążyła do swego wyswobodzenia.

To uczucie jedności narodowej odbiło się w powszechnem usposobieniu Emigrantów polskich w Paryżu. Dzień 29 listopada 1864 r. był dla nich prawdziwem, narodowem świętem. Każdego myśl oderwała się w tym dniu od zwyczajnych trosków i przeniosła w sfery głębokiego rozmyślenia nad losem Ojczyzny, każdego dusza rozdarła boleścią, zajaśniała nadzieją na wspomnienie tego ogromu poświęceń, jakie Polska za swoją wolność wytrwale i niezmordowanie wyjada. Miejsce okoliczności nie pozwoliły nadać temu usposobieniu wydatnej i doniosłej formy, ale gdybyśmy zebrali wszystkie cząstki objawy czci, jaką dzień 29 Listopada był święcony tego roku w Paryżu, zacząwszy od kościoła, cmentarza aż do licznych schadzek koleżeńskich, wszędzie napotkalibyśmy dowody, że pomiędzy nami silną jest zawsze solidarność narodowa. Mamy przekonanie, że to usposobienie objawiło się nie tylko w Paryżu, nie tylko w Emigracyi, ale wszędzie gdzie serce polskie bije.

POLSKA I JEJ WROGI.

Dopóki naród znosi tylko klęski cielesne; dopóki wrogi jego zwyciężać będą tylko mieczem i ogniem, gwałtem i przekupstwem; dopóki jedyną maxymą ich panowania będzie: zabić, zniszczyć, wytepić; dopóki fałsz, obłuda i chciwość będą jedyną racją zaboru, —dotąd Polska powstawać będzie silną duchem, silną prawem i nadzieją. Wróg dzisiaj jak wczoraj, jak od chwili zaboru, pastwi się nad ciałem Polski; ale duszy jej osiągnąć nie może, bo dusza Polski jak i człowieka jest nieśmiertelną. W tém leży przyczyna jego rozpaczliwej dzikości, téj nieznannej w dziejach nienawiści do wszystkiego co Bóg daje najwznioślejszego ludziom i narodom. Polska chce być Polską, a wróg powiada: twoja dziesięcio-wiekowa narodowość jest bluźnierstwem wobec moich bagnetów, staniesz się moskiewską i giermańską; wyrzekniesz się mowy i wiary twoich Ojców; złorzeczyć będziesz twoim bohaterom i męczennikom; ja ci spalę i zniszczę twe kościoły i krzyże przy drogach; ja twoje kroniki i pieśni utopię w nurtach twojej krwi własnej, a język twój okuję w kajdany, na Sybir go wyszłę i na wygnanie—bo ty musisz być moskiewską lub giermańską. Od stu lat wróg Polski tak myśli, mówi i działa, a jednakże nie ma ani jednego w tym czasie lat dziesiątka, ażeby Polska nie zadawała fałszu jego czynom i gestom, ażeby nie potężniała duchem, prawem i nadzieją.

Zkądże to pochodzi? Co może być przyczyną tak wielkiej zaciętości wroga, tak niezwykłej wytrwałości ofiary? Oto, że tak wróg jak i ofiara walczą nie o swój własny interes, ale o interes całej Europy. Wróg Polski niesie chorągiew z napisem: posłuszeństwo, niewola i ciemnota; Polska zaś chorągiew z napisem: za naszą i waszą wolność! Wróg stoi na czele szeregów poganskich, w których jedynem bożyszczem złoto, jedyną żądzą panowanie nad drugim, jedyną rozkoszą cierpienie bliźniego, a jedyną potęgą siła zwierzęca, ciemięztwo i znikczemnienie ducha. Polska zaś to przedewszystkiem szacunek i miłość Boga Ojca kochającego zarówno wszystkie swe dzieci w niebie i na ziemi—to nieustająca praca na drodze braterstwa w familli, w narodzie i w ludzkości—to

wyraz nauki Chrystusa ukrzyżowanego za wyzwolenie cierpiących i upośledzonych—to rycerstwo wolnych i równych obywateli, swobodnego i szlachetnego narodu. Jednym słowem: wróg Polski to przeszłość czyli niewola; Polska zaś to przyszłość, wyzwolenie, swoboda. I dla tego tak zacięta, tak uporczywa walka między wrogiem a ofiarą.

Polska zwyciężona cielesnie, męczona i gnębiona bez miary, zwycięża jednak nieustannie duchem, prawem i nadzieją, bo zasada, na której się wspiera całe jęj jestestwo: narodowość i wolność, rośnie w potęgę, szczy się co raz bardziej, co raz widoczniej zamienia się w ciało. Polska upadła w XVIII wieku, bo sama jedna nie mogła podołać wszechwładnemu wówczas despotyzmowi i zepsuciu. Dziś zasada narodowości i wolności nurtuje wszystkie ludy, wywraca trony, zmusza panujących do ustępstw szczerých lub obłudnych, ale zmusza do ustępstw śmiertelnych dla despotyzmu. Zwyciężyła już w Grecyi, w Belgii, w Rumunii i we Włoszech; ma jeszcze jedno stanowcze zwycięstwo do odniesienia w Sławiańszczyźnie, i ku temu idzie szybkim krokiem, gdyż Polska stoi ciągle niezamordowana na straży i nie straciła ani jednego warunku do życia niepodległego i swobodnego. Polska, jako najpotężniejsza z narodów uciemiężonych, najwięcej cierpieć musi za siebie i za drugich; jak niegdyś sama jedna zastaniać musiała chrześcijaństwo od Tatarów i Turków, tak dziś jeszcze sama jedna bronić musi Europę od wylewu Kozactwa i Caratu aż do chwili, kiedy zasada narodowości i wolności w gruzy zamieni i Kozactwo i Carat. Czy to prędko nastąpi? Bóg wie. To pewna, że sprawy europejskie tak są zachmurzone, języki ludzkie tak pomieszane, a trwoga despotów wielka, iż nikt pewien jutra nie jest. Europa żyje z dnia na dzień. Armie wszystkich krajów w wielkim komplecie stoją pod bronią. Gorączka zmian i reform bez gruntu i bez prawego celu co raz bardziej ogarnia naszych wrogów. Duch zaborczy sięga po co może, zagrabia i niszczy co mu się da, a jednak bankructwo nigdy bardziej jak dzisiaj nie groziło najpotężniejszym z naszych ciemiężców.

Zbliża się więc chwila stanowczego przesilenia, chwila ostatniej może wielkiej wojny w Europie, chwila odrodzenia ludów, tryumfu narodowości i wolności. Na tę chwilę powinniśmy być gotowi; ona będzie chwilą naszego zbawienia, jeżeli zrozumiemy testamentowy przekaz naszych rycerzy i męczenników poległych pod chorągwiami 29 Listopada i 22 Stycznia. A przekaz ten znaczy: wytrwałość, praca i miłość ludu polskiego.

TRZECI I OSTATNI WYKAZ STANU KASY
KOMISYI ZARZĄDZAJĄCÉJ MENAŻAMI
DLA NOWO PRZYBYŁYCH BRACI WYCHODZÓW POLSKICH.
(Dokończenie.—Zobacz Nr 51 *Głosu Wolnego*.)

Od dnia 24 sierpnia do dnia 2 listopada r. b. wpłynęło do kasy:

	fr.	c.		fr.	c.
E. Ch.	200		Dr Szeveiger		5
Jarosz	60		Pałusiewicz		5
Zakład Auxerre	50		Bułharowski		5
Leon Brzeziński	50		Ziołkowski		5
Borzęcki Erazm	25		Biergiell Zygmunt		3
A. Gie.	21		Jazowski Adam		3
Niezabitowski z Mirebau	20		Górski Antoni		2
Januszewicz Teofil	15		Hawryłowicz Jan		2
Cerański Jakób	16		Jankowski		2
Łazniewski et Bonhommeau	15		Jankus		2
Wojtasiewicz	11		Bijak		1
Dąbrowski Antoni	10		Garnysz Józef		1
Owsiński	10		Grzybowski		1
C. F. z Evron	10		Jasiński Karol		1
Czajkowski Franciszek	10		Kosiński		1
Bohuszewicz Alexander	10		Majewski Waleryan		1
Mazowiecki Leonard	10		Rakowski		1
Rożniński M.	10		Walewski		1
Schrok z Chatell.	10		Wasilkiewicz		1
Orłowski i Sochaczewski	10		Fijałkowski Jakób		50.
Nieszkowski Jan	6		Kuczyński Józef		50.
Sokołowski Franciszek	5		Szaniewicz Felix		50.
A. Z. z Prés-en-pail	5		Borowski Kazimierz		25.
Dymkowski z Craon	5				

Razem od 24 sierpnia do 2 listopada wpłynęło fr. 637 c. 75.
Pozostawało w kasie z miesiąca sierpnia fr. 60 c. 24.
Razem fr. 697 c. 99.
Wydano fr. 697 c. 99.
Zostaje w kasie " "

Bilans całkowity od zawiązania się Komisji: } Przychód 12,706 fr. 74 c.
d. 20 czerwca b. r. do 2 listopada } Rozchód 12,706 fr. 74 c.
Zostaje w kasie " "

Uwaga.—Już z ogłoszeniem w końcu miesiąca sierpnia b. r. drugiego stanu kasy, ustały czynności gospodarcze Komisji zarządzającej menażami dla nowo przybyłych braci wychodźców polskich. Odtąd drobne i niestałe wpływy, nadsyłane w dość odległych dobach, za przyzwoleniem członków Komisji, oddawane były księdzu Mikoszewskiemu, który wraz z innymi duchownymi polskimi zajmował się losem naszych braci. Kwity i rachunki szczegółowe na sumy w poprzednich wykazach ogłoszone, odesłane zostały do Komisji Obrachunkowej Polskiej dla kontroli; tam też złożone będą, zaraz po ogłoszeniu drukiem niniejszego wykazu, kwity i rachunki udowodniające wydatki na sumę 697 fr. 99 c. z powyższego wykazu wynikające. Skoro tylko Komisya Obrachunkowa wyda ogólne pokwitowanie z przychodów i wydatków Komisji menażowej, takowe drukiem ogłoszone będzie. Tymczasem zawiadamiamy Szanownych Rodaków, że wszelkie czynności Komisji naszej z dniem dzisiejszym ostatecznie się zamykają.

Parýz, dnia 5 listopada 1864.

Z polecenia Komisji poświadczam:

E. KORABIEWICZ, były kasyer téjże Komisji.

STOWARZYSZENIE PODATKOWE.

Nie jesteśmy zwolennikami projektów uwieczniających Emigracyą, gdyż mimo trzydziestu kilku lat naszej pielgrzymki nie zmieniło się nasze postannictwo; nasz urząd czasowy pozostał ten sam; w każdej chwili musimy być jak żołnierze gotowi do wymarszu, bo bo nie wiemy, kiedy i jakie inne stanowiska wskazane nam będą w służbie narodowej. Wszakże dwie myśli, rozwijane i wykonywane pod rozmaitemi formami od samego początku tułactwa, uważamy za konieczne dopełnienie naszego poselstwa: pomoc kształcącej się młodzieży, i braterskie wsparcie weteranom i kalekom naszym. Żałujemy mocno, że Emigracya nie posiada instytucji odpowiadających tym dwóm myślom, a pozostających pod jej zarządem i kontrolą; w braku jednak ogólnej i powszechnej organizacji, popieraliśmy zawsze i popierać będziemy wszelkie usiłowania, które te dwa obowiązki spełniają. Stowarzyszenie podatkowe założone przed trzema laty odpowiada jednemu z tych obowiązków, bo wyręcza naród choć w drobnej części w spłaceniu braterskiego długu zasłużonego i cierpieniu, i dla tego należy mu się serdeczna życzliwość i czynne poparcie. W początkach zawiązania się tego stowarzyszenia istniały niektóre obawy, pochodzące głównie z prywatnego, przez ogólną wolę niezatwierdzonego doboru osób naczelny zarząd składających; dziś te obawy miejsca już nie mają; trzechletnie doświadczenie przekonało masiało każdego, że sumienność, niezamordowana gorliwość w zbieraniu funduszów i skrupulatna sprawiedliwość w szafowaniu takowemi odznaczają Wydział tymczasowy stowarzyszenia i zjednały mu powszechną wdzięczność. Jeżeli więc dla powyższych obaw ograniczyliśmy się dotąd na osobistym udziale w składaniu braterskiego podatku, to dzisiaj publicznie zachęcamy naszych czytelników, ażeby się nie uchylali od dzieła nakazanego każdemu uczuciem braterskiej solidarności, a czynimy to w przekonaniu, że myśl stowarzyszenia podatkowego rozszerzoną zostanie do rozmiarów ogólnej, emigracyjnej instytucji. Rozważny patriotyzm nie robi różnicy pomiędzy dawną a nową emigracyą; dwa stowarzyszenia wzajemnej pomocy niemiłe sprawiły wrażenie na publiczności polskiej; młodzież nasza to zrozumiała i połączyła się już w jedno ciało, z jednym tylko zarządem na czele; dziś więc starać się wypada, aby braterskie usiłowania młodzieży złąły się z usiłowaniami stowarzyszenia podatkowego starszych emigrantów;

inaczej uświęcilibyśmy dobrowolnie rozdział, szkodliwy nie tylko w znaczeniu narodowym ale i pod względem bezpośredniego celu jakim jest braterska pomoc potrzebującym,

Te kilka uwag następującego nam okólnik VI Stowarzyszenia Podatkowego, który tu w całości umieszczamy.

STOWARZYSZENIE PODATKOWE.—WYDZIAŁ TYMCZASOWY.

Polska wypełniała przez wieki swą misją opatrzną przez *Ochotników*.

Jako siejba po żniwach dopełnia gospodarstwa i stanowi o jego egzystencji, tak ochotnicy w systemie służby naszej narodowej musieli się nieustająco dopełniać przez *Cześć i Chleb* bohaterom a wysłużonym.

Gdzie ta dogmatyczna podstawa społeczeństw zachwiana, tam następuje omdlenie,—zaniedbana albo pogardzona, ostatecznie a nieodwołalnie stratę ich sprowadza.

Polska obowiązana osłaniać Europę od dzicy pogańskich z jednych stron, z innych odpychać narody krzywującą prawdę chrześcijańską, musiała dniem i nocą przez wieki rozstawiać czujne swe czaty na okolo.

Ztąd liczba ochotników u nas większa niż gdziekolwiek musiała odpowiednio wyrobić na większą niż gdziekolwiek skalę Instytucje Czci i Chleba: ztąd i owa sławna gościnność staropolska, dzisiejszemu światu prawie bajeczna się zdająca, bo to się gościłi nawzajem solidarni i nieustający rycerze.

Ochotnicy nieśmiertelni, Cześć poświęceniu i Chleb wysłudgi, nierozdzielne, tak się wkorzeniły w nasze życie publiczne że świętokradzkie podziały, Narodu zniszczyć nie mogły. Jedno i drugie przechowało się w obyczajach. Jak byli przed upadkiem tak i dzisiaj są ochotnicy; jak dawniej otaczała tak i dzisiaj część publiczna ich otacza; a w miejsce instytucji Chleba zasłużonych (*Panis bene merentium*), wszystkie domy polskie otworem na stół go wystawiały. Oto przyczyna dla czego Polska, choć w osłabieniu, i dziś spełnia swe posłannictwo,—i spełniać będzie przy pomocy Bożej tem silniej, im się w mniej trzymać będziemy przekazu Ojców naszych.

Na rozbudzone życie krajowe, w r. 1861, odpowiedzieliśmy zawiązaniem naszego Stowarzyszenia w r. 1862; na wojące w r. 1863, odpowiedzmy w r. 1864 wznowieniem wyraźniejszemu instytucji tak koniecznej przy tylu nowych wysłużonych. Wznowienie to na drobny wprawdzie rozmiar, ale i my stanowimy tylko drobną cząstkę Narodu.

Weterani nasi z r. 1831 mają kilka albo kilkanaście lat przed sobą. Młodzi inwalidzi, zgarnieni z pola bitwy i tu przywiezieni, mają kilkadziesiąt, co już dla nas starszych kres życia przechodzi i styka się z wiecznością.

Na ucisk większy, Opatrzność zwykła zyskać dobrym sprawom wiarę silniejszą. Wiara objawia się szczególnie w pracach których cel sięga poza życie ludzkie.

Te powody skłoniły kilku członków stowarzyszenia do zamiany corocznych swych zapisów na wieczyste. Ogłaszamy ich deklaracje, z czego wypada, że summa podatku rocznego 1370 fr. została zamienioną na kapitał mniej więcej 27000 franków, które połączone z funduszem żelaznym dwóch lat pierwszych podnoszą majątek Stowarzyszenia do 35000 fr. z górą.

Wobec tak powiększonego majątku, Wydział uczuł potrzebę większego bezpieczeństwa dla grosza publicznego.

Dla tego zaprosiliśmy pęgiu z pomiędzy Stowarzyszonych którzy najwyższy opłacają podatek, a przytém stale w Paryżu mieszkają, iżby się w *Radę Nadzorczą Majątku Stowarzyszenia* zawiązać raczyli. Na ich ręce zapisy wieczyste składać, ich zdania zasięgać będziemy co do kupna papierów publicznych za gotówkę.

Prócz tedy Wydziału Administracyjnego i Komisji Weteranów decydującej o kandydatach, i nadal pełniących też same obowiązki, spodziewamy się mieć i Radę Nadzorczą; prócz podatku corocznego mamy i kapitał którego dochód będzie stały i niewątpliwy. I ten to jest wzrost Stowarzyszenia Podatkowego o którym donosząc, tuszymy że przykład dany przez kilku, pobudzi innych co to zrobić mogą, do podobnej zamiany swego podatku na kapitał odpowiedni.

Znamy dość dokładnie zasoby emigracyjne; wiemy że mała cząstka tylko będzie w możności kapitalizowania, inna cząstka będzie może mogła ratami to wykonać. Znaczną większość ani jednego ani drugiego dopełnić nie będzie w stanie. Ci co opłacają regularnie zapisy swe coroczne, robią i robią tyleż a wielu prawdopodobnie więcej jak kapitalizujący. Różnica między nimi leży w tym, że ostatnim wolność zmniejszenia podatku w deklaracjach zastrżona, jest cofnięta; ale wszyscy jednakowo przyczyniają się do powiększenia majątku Stowarzyszenia, bo według aktu założenia, czwarta część podatku idzie co rok na fundusz żelazny.

Towarzysze niedoli! gdziekolwiek bądź rozproszeni świętej sprawy Ochotnicy! Naród nasz, którego prawa przez Zachód są uznane najwidzialniej i najdotykalniej jest reprezentowany przez nasze tu Instytucje. Stawiały je małe grona wyborowie zacne, wdzięczna pamięć rodaków przechowa ich imiona. Instytucją CZCI I CHLEBA, instytucją spłaty najważniejszych i najpilniejszych długów Narodowych, stawia dzisiaj cała Emigracja. Instytucja ta, jako tworząca nowych ochotników, najbliższy ma związek z Polską która się dźwigać będzie o własnych siłach. Próbujmy tymczasem własnych sił tu na sobie samych w tym ze wszelkich względów pięknym przedsięwzięciu, przedsięwzięciu na czasie, gdyż od upadku w usiłowaniach trzech lat ostatnich, przedświtem Zmartwychwstania będących, co do abnegacji w poświęceniu, Polacy najwydatniej nie jednę chwilę tak górną przeżyli jak ich przodkowie niedługo całe życie.

Paryż, 29 listopada 1864 r.

Prezes, Bohdan ZALESKI; Kasyer, Władysław LASKOWICZ; Kontroler, Józef DYBOWSKI; Sekretarz, Karol KRÓLIKOWSKI; Zastępca Sekretarza, Artur SIENKIEWICZ.

Do tego okólnika dołączone są deklaracje zapisów zkapitalizowanych, podpisane przez 15 osób, a podnoszące kapitał stowarzyszenia, jak to w samym okólniku powiedziano, o 27400 fr.

SZKOŁA WYŻSZA POLSKA W PARYŻU.

Z uczniów Szkoły Wyższej Polskiej, w Paryżu, (Boulevard Montparnasse, 68) którzy, po ukończeniu kursów przygotowawczych w upłynionym roku szkolnym 1863-64, przypuszczeni byli do konkursów w zakładach francuzkich, przyjęci zostali następujący: a) do Szkoły Cesarskiej Dróg i Mostów: 1. Zaleski, 2. Gałęzowski, 3. Szafranski i 4. Sokołowski; b) do Szkoły Cesarskiej Górnictwa: 1. Górecki, i 2. Jaraczewski; c) do Szkoły Centralnej Handlu i Przemysłu: 1. Grzybowski, 2. Korsak, i 3. Kozłowski.

Również pomyślnie odbyli konkurs do Szkoły Cesarskiej Górnictwa: Dmóchowski i Zaba; lecz dla braku miejsca przyjęci nie zostali.

Szkoła Wyższa Polska miała w upłynionym roku szkolnym 27 uczniów starych. Powyższy więc rezultat, względnie rzeczy uważając, jest tak wielkim, że podobnym mu żaden inny zakład w Paryżu poszczycić się nie może. Wziąć bowiem trzeba na uwagę i to, że młodzież zajęta była nie tylko nauką, ale i toczącymi się wypadkami krajowemi.

Rezultat powyższy powinienby też posłużyć nie tylko za odpowiedź zaprzędanym ciałem i duszą pisarkom *Dziennika Warszawskiego*, którzy Szkołę Wyższą w Paryżu w niekorzystnym świetle rodakom przedstawiają; ale i za przestrożę dzisiejszym tej szkoły pseudo-reformatorom, którzy nie wiedzą, że swemi obrażawcami zmianami mogą jej tylko na przyszłość zaszkodzić.

OBWIESZCZENIE.

N^o 87. Londyn, 31 października 1864.

Doszło do wiadomości Naszej, iż od pewnego czasu pomiędzy rodakami, losem wojny chwilowo wypartymi z kraju, pojawili się agenci, którzy spiskując z europejską reakcją na zakłócenie Włoch okropnościami domowej, bratobójczej wojny, uważają się ich zaciągając do tak nazwanych popieczkich legionów w Rzymie.

Nie masz żadnej wątpliwości, że Polacy, od wieku całego walczący wytrwale za jedność, nierozdzielność i niepodległość swojej Ojczyzny, odepchną ze wstrętem wszelkie pokuszenie intrygantów, jacy niepomni choćby na świętość i solenną jakichkolwiek religijnych wyobrażeń, chcą narzucić się Jego Świętobliwości Piusowi IX z mieczem, którego On nie potrzebuje do spełniania swego wysokiego duchowego posłannictwa.

Z tem wszystkiem, aby nikogo nie pozostawić w żadnej wątpliwości wobec tak gorszących rekrutacji, wszystkim rodakom naszym oświadczamy i przypominamy:

1^o Że przyjęcie służby wojskowej bez pozwolenia Rządu Narodowego u obcego państwa, wedle *Artykułów 17 i 21 Kodeksu Cywilnego*, powoduje z utratą charakteru Polaka, pozbawienie wszystkich praw tak cywilnych jak i politycznych obywatelowi polskiemu przysługujących.

2^o Wszyscy zaś dopuszczający się zbrodni nieprawego rekrutowania (zwłaszcza na niekorzyść narodu sprzymierzonego), jako też i wszyscy wspierający takowe ulegną najsurowszej odpowiedzialności.

(podpisano): J. KURZYNA,
Reprezentant Pełnomocnik Rządu Narodowego.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

ZBRATNIENIE POLSKIE WSZELEKICH WYZNAŃ.

Stowarzyszenie tej nazwy zawiązane zostało w Paryżu, w sierpniu 1862 r. w celu rozwinięcia i utrwalenia pojednania Wyznań religijnych w Polsce, dokonanego w lutym 1861 r.

Któż zaiste polska dusza mogłaby nie wielbić w najserdeczniejszym uniesieniu tego wzniesłego objawu, przez który się najdotkliwiej wyraziła Narodowość nasza, pod znakiem bratnich dłoni, najuroczyściej nawzajem sobie

podanych, na bruku warszawskim, pod bagnetami moskiewskimi, przez arcybiskupa, kapłanów katolickich, rabinów i pasterzy ewangelickich?

W myśl ustawy zasadniczej tegoż stowarzyszenia, Rada jego zaprasza uprzejmie pisarzy polskich, aby jej raczyli nadsyłać swoje prace, jeszcze dotąd drukiem nieogłoszone, a które mogłyby wpłynąć na udoskonalenie, upowszechnienie i utrwalenie tak szczęśliwie poczętego w Polsce narodowego Zbratnienia.

Stowarzyszenie to jest obowiązane ustawą swoją, według całej swojej możności ogłaszać wszelkie pisma mogące się przyłożyć do osiągnięcia jego celu.

Wybór treść i forma tego rodzaju upragnionych pism, zostawione są zupełnie piszącym. Poważne rozprawy, powieści, katechizm narodowy dla młodzieży, a nade wszystko pieśni mogące łatwo utkwić w pamięci, również jak wszelkie dzieła już ogłoszone a mające związek z celem Zbratnienia polskiego nadesłane do jego księgozbioru z wdzięcznością będą przyjęte.

Pisma przeznaczone do ogłoszenia przez Zbratnienie polskie powinny się odznaczać czystą polszczyzną i przesyłka ich ma być opłacona.

Pisma nie ogłoszone, na żądanie, będą zwrócone na koszt odbierającego.

Wszelkie listy i przesyłki, przeznaczone dla Zbratnienia polskiego, opłacone, mają być adresowane: à Mr. Vincent N. Smagłowski, rue Montparnasse, 36, à Paris.

Paryż, dnia 8 października 1864.

Przewodniczący w Radzie: Ludwik Królikowski,
Sekretarz: Wincenty N. Smagłowski.

Centralny Komitet Franko-Polski przesłał poniższą odezwę do wszystkich dzienników francuzkich, z prośbą o przyjmowanie składek i odsyłania ich do kasy tegoż komitetu:

KOMITET CENTRALNY FRANKO-POLSKI.—NOWA ODEZWA.

Od pierwszych miesięcy bieżącego roku, w miarę jak stawało się na niebezpieczeństwo co raz prawdopodobniejszym, że Polska zobaczy odroczone, tą razą jeszcze, godzinę swego odbudowania i zwycięstwa, Komitet Centralny Franko-Polski starał się przygotować trochę środków na chwilę, w której reszta walczyków zamieni się na tułaczów, i w której Francya ujrzy na nowo, tak jak po wielkiej walce 1831 r. nadpływające do jej łona tysiące patryotów chroniących się przed śmiercią lub Syberją.

Nasze przewidywania ziściły się niestety, i odtąd powinnością naszą było zwrócić nasze usiłowania wyłącznie ku wsparciu tułaczów.

Niezależnie od funduszków, które obrócone były na inne użytki dla dobra sprawy, i oddzielnie od tego co robionem było po za obrębem naszym przez innych przyjaciół Polski, z s im otrzymanych przez nasz komitet użyliśmy 20,850 franków na utrzymanie Szkół polskich na Batignolles, Montparnasse i Zakładu S. Kazimierza; rozdaliśmy 38,905 franków w pojedynczych wsparciach rannym, chorym, wdowom, dzieciom i wychodźcom udającym się na prowincję; rozdzieliliśmy około 13,000 franków w biletach na 20,000 obiadów po 65 centymów za pośrednictwem szanownych Polaków, którzy podjęli się urządzenia w sposób zbiorowy i ekonomiczny menażów dla wyżywienia wielkiej ilości swoich współrodaków za ich przybyciem do Paryża.

Oprócz tego z ramienia naszego komitetu utworzył się Komitet Opieki i Umieszczenia, pod przewodnictwem jednego z naszych kolegów, w celu wynajdywania pracy i zatrudnień dla zdrowych wychodźców. Komitetowi temu udało się umieścić przeszło 400 Polaków; utrzymywał on od miesiąca lipca dom przytułku, w którym podejmował co dzień czterdziestu wychodźców. Lecz nie wspominając o trudnościach nauki rzemiosła, podczas której zarobek terminujących nie wystarcza na utrzymanie ich życia, liczba Polaków świeżo przybyłych o wiele przewyższa tych co znaleźli zatrudnienie.

Potrzeby powiększają się nieustannie z powiększeniem liczby wychodźców; gdy przeciwnie nasze środki co raz się zmniejszają, a nawet już są zupełnie wyczerpane. Sprawa ta została do boleści odmownej odpowiedzi na żądania najbardziej uzasadnione; zmuszeni będziemy, jeżeli nie nadejdzie nam pomoc skuteczna, opuścić wszystko: udzielanie wsparcia, dom przytułku i współdziałanie, już i tak niedostateczny, w kosztach na wychowanie sierot polskich.

Zależy wiele na tém, aby ci co cierpią nie padli ofiarą mylnego zrozumienia rzeczy, i ażeby życzliwość publiczna nie uważała swojej pomocy za niepotrzebną wobec subsydjów udzielanych przez Rząd. Wsparcie udzielone tego roku przez Rząd, w chwili kiedy przybył pierwszy napływ wychodźstwa, nie przechodzi stu pięćdziesiąt tysięcy franków; to stało się zupełnie niewystarczającym wobec liczby wychodźców, która dochodzi dziś do pięciu tysięcy pięćset w Paryżu. Można z tego poznać co pozostaje do zrobienia.

Mamy przed sobą młodzieńców, prawie dzieci, którzy opuścili szkoły aby udać się na pole bitwy i którzy żądają od Francji środków do ukończenia przerwanej w tak tragiczny sposób edukacji; mamy ludzi profesyj wyzwoleńców, wyższych stopni i znaczących pozycy społecznych, którzy przychodzą do naszych warsztatów żądać chleba przez ręczną pracę; chodzi o przygotowanie przyszłości dla młodych istot, chodzi o zaspokojenie pilnych potrzeb teraźniejszości. Przykrość zimy powiększa jeszcze potrzeby i cierpienia. Francya nie zechce aby ofiary, ocalone przed rusztowaniem lub deportacją, znalazły u nas zimno i głód!

Paryż, 29 listopada 1864.

Książę d' Harcourt (Eugeniusz), b. ambasador w Rzymie, *prezes*.
Barrot (Odilon), b. reprezentant, *wiceprezes*.

Carnot (Hipolit), deputowany, *wiceprezes*.
Saint-Marc Girardin, czł. Akad. fr. *wiceprezes*.
Lafayette (Edmund), b. reprezentant, *wiceprezes i podskarbi*.
Dutrone, radca honorowy,
Legouvé (Ernest), czł. Akad. fr. } *Sekretarze*.
Lasteyrie (Ferdynand), b. reprezentant,
Chodźko (Leonard), b. adjutant jen. Lafayette, *archiwista*.
(Następują podpisy członków Komitetu.)

Pieniądze i pieniężne przekazy na pocztę lub bankierów mają być adresowane do p. Edmunda de Lafayette, a korespondencje i listy subskrypcyjne do p. Leonarda Chodźki, *quai Malaquais*, 3. à Paris.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Umarł w Paryżu 17^o a pochowany został, na cmentarzu *Montmartre*, 19 października pułkownik Andrzej GAWROŃSKI, w 73 roku życia. Emigracya z r. 1831 traci w nim jednego z najzaciejszych swych członków. Rodził on się w Sandomirskim 1791 r. W roku 1809 wszedł do wojska Księstwa Warszawskiego, i odznaczył się zaraz w ówczesnych bitwach z Austryakami. Za Królestwa t. j. od 1815 do 1830 należał do wszystkich związków patryotycznych, jakie, w owęj epoce, jedne po drugich następowały. Jakim był patryotą dosyć powiedzieć, że w sam wieczór 29 Listopada (a był wówczas porucznikiem czy kapitanem w saperach), zaprosiwszy do siebie innych oficerów swojej broni, pod pozorem imienia, i oznajmiwszy niewtajemniczonym o co chodziło, kazał natychmiast uderzyć w bęben. Dowódzca saperów, pułkownik Majkowski chciał stawiać opór; ale gdy saperzy, lubieni od carewicy Konstantego porówni z czwartym pułkiem, stanęli mimo to pod bronią, zdał dowództwo Gawrońskiemu. Że Gawroński należał do najzaciejszych oficerów w owęj wiekopomnej nocy, świadczy o tém w dziele swoim M. Mochnacki. W ciągu powstania Listopadowego był Gawroński wszędzie na czele, gdzie saperzy byli użyci. Krzyża złotego wojskowego nie przyjął, i wolał zostać przy srebrnym żołnierskim, który otrzymał w 1809 r. W Emigracyi wspierał każde uczciwe przedsięwzięcie, a lubo był patryotą w znaczeniu demokratycznym, umiał jednak swoim słodkim charakterem jednać sobie przyjaciół we wszystkich stronnictwach. Byli też na jego pogrzebie reprezentanci wszelkich odcieni opinii emigracyjnej. Nad grobem przemówił Karol Królikowski, księgarz.

Dnia 28 października umarł w Paryżu Rafał JABŁOŃSKI, w 60 roku życia, rodem z Warszawy, emigrant z 1831 r. Przed powstaniem listopadowym służył w wojsku polskim od r. 1823, a w roku 1831 był porucznikiem w 20 p. l. i ozdobiony krzyżem *Virtuti militari* za odznaczenie się w bitwie pod Liwem. W Emigracyi znany za dobrego Polaka, dobrego ojca i męża, poważany i kochany był od wszystkich, co byli bliższymi świadkami jego życia. Zostawił pograżone w smutku żonę i córkę małoletnią. Pogrzebany został na cmentarzu *Montparnasse* d. 30 października.

Dnia 17 sierpnia b. r. pod 38 stopniem południowej szerokości i 11 stopniem wschodniej długości umarł na okręcie *Star of Peace* i pochowany został w falach oceanu południowego, Wojciech PILICHOWSKI, emigrant polski z 1848 r. Rodem był z Sandomirskiego. Służył w legii polskiej na Węgrzech. W Emigracyi trudnił się rzeźbiarstwem w drzewie. Na odgłos ostatniego powstania o własnych funduszach przybył z dalekiej Australii do Europy i udał się do Krakowa, aby zaciągnąć się do szeregów narodowych. Lecz nie zastawszy podówczas żadnej wyprawy gotowej do wymarsu, powrócił do Anglii i wziął się do pracy, aby przy zarodku doczekać się sposobności wzięcia stałego udziału w walce narodowej. Omylony w tych nadziejach, postanowił wyjechać na powrót do Australii, a nie mając żadnych funduszy na opłacenie podróży, zmuszony był przyjąć służbę majtka cieśli na okręcie. Przy nadwątłym zdrowiu, mozolna ta służba była nad jego siły i przyspieszyła jego zgon. Australijski dziennik *Argus* z d. 31 sierpnia b. r. następujących kilka słów poświęca jego pamięci: "Wojciech Pilichowski, rodem z Polski, polityczny wygnaniec i kolonista w Wiktorji, był dobrze znany i powszechnie szanowany przez mieszkańców w Melbourne."